

# GONIEC

---

ZAMOYSKI

*AROMATYCZNA SZKOŁA...*



## SPIS TREŚCI

4 CZŁOWIEK KAMELEON

6 50 ZAPACHÓW ZAMOYA

8 DOLOMITY – RAJ DLA MIŁOŚNIKÓW ZIMOWEGO SZALEŃSTWA

10 NIEDOCENIANY RAJ DLA NARCIARZY

12 STAN NATURY

14 CZAS NASZEJ WALKI

16 #PLASTICISNOTFANTASTIC

17 KRÓTKIE MUZYCZNE PODSUMOWANIE 2018 ROKU

18 SEN O WILKOŁAKU

## REDAKCJA

OPIEKUN REDAKCJI:

P. PROF. MICHAŁ DENIZIAK

P. PROF. AGNIESZKA MITURA

REDAKTOR NACZELNY:

NATALIA KUBISIAK

AUTORZY ARTYKUŁÓW:

MR. JONES

RAFAŁ KASZUBSKI

WERONIKA GRONA

FILIP MILCZAK

NATALIA KUBISIAK

LUKASZ BRIERRE

EWA KOPCIŃSKA

ZUZANNA PUDŁO

WERONIKA CITKO

CZERWONY POETA

KONCEPCJA GRAFICZNA NUMERU,  
OKŁADKA I SKŁAD:

JUSTYNA ŚMIGIELSKA

JULIA DZIUBAŁTOWSKA

WERONIKA GŁADYSZ

KOREKTA

WERONIKA GRONA

ZAJRZYJ NA:

[WWW.FACEBOOK.COM/GONIEC.ZAMOYSKI](http://WWW.FACEBOOK.COM/GONIEC.ZAMOYSKI)

NAPISZ DO NAS:

[GONIEC.REDAKCJA@GMAIL.COM](mailto:GONIEC.REDAKCJA@GMAIL.COM)

# OD REDAKCJI

Nadszedł nowy rok kalendarzowy, a wraz z nim nadchodzą zmiany, widoczne w aurze za oknami czy w nowych planach lekcji. Na szczęście, „Goniec Zamoyski” niezmiennie zostaje z naszymi czytelnikami, choć my też wyznaczaliśmy sobie kilka postanowień noworocznych, które postaramy się zrealizować jak najszybciej, a pierwsze efekty tego ujrzenie już w najbliższych wydaniach.

Niemożliwym do ominięcia był gwałtowny atak zimy, jaki nastąpił w ostatnim czasie. Niektórzy pewnie boleśnie przekonali się o obecności lodu na chodnikach i drogach, a innych zapewne cieszy ten widok, ze względu na zbliżające się ferie i białe szaleństwo. Jeśli jeszcze ktoś nie ma pomysłu na tegoroczny wyjazd lub szuka informacji już na następny rok, to znajdzie kilka pomysłów w artykułach poświęconych tym popularnym i jeszcze nieodkrytym miejscom do praktykowania narciarstwa lub innych sportów zimowych.

Dla tych osób, które wraz z nadejściem mrozu, popadają w raczej melancholijny nastrój, a wieczory poświęcają przemyśleniom o życiu i świecie, zdecydowanie polecamy tekst o znanym wszystkim filozofie Rousseau i jego spojrzeniu na rzeczywistość i cywilizację. Za to, jeśli ktoś w takich chwilach powspominać ubiegłe czasy, na pewno nie zawiedzie się podsumowaniem muzycznym roku 2018 oraz biografią Davida Bowiego.

Z pewnością każdego zainteresuje felieton dotyczący problemu każdego Zamoyszczaka, jakim jest dość przykry zapach panujący w naszej szkole. Poruszony został także gorący ostatnio temat problemów ekologicznych w relacji ze szczytu klimatycznego, który odbył się w Katowicach, oraz w sprawozdaniu z akcji zorganizowanej w naszym liceum „Wigilia bez plastiku” i o powodach, przez które została ta akcja wymyślona.

Mamy nadzieję, że każdy odnajdzie coś dla siebie w tym numerze. Życzymy miłej lektury,

Redakcja wraz z redaktor naczelną,

Natalią Kubisiak



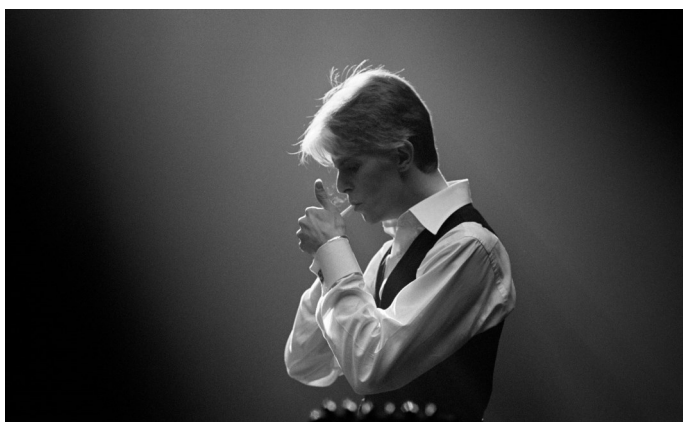
# CZŁOWIEK KAMELEON

MR. JONES

*Czas może mnie zmienić, lecz ja nie mogę śledzić czasu*

**D**avid Robert Jones przyszedł na świat w styczniu 1947 roku. Znany dzisiaj jako David Bowie, jeden z największych i najbardziej wpływowych muzyków XX wieku, rozpoczął swoją nietypową karierę jak każdy – od niczego. Grał w barach i na weselach, jednak sława nadeszła dopiero, gdy ujawnił swoją bardziej unikalną stronę. Pochodzenie z rodziny z częstą tendencją do schizofrenii sprawiło, że jego umiejętnościom artystycznym dorównywał jedynie jego dziwaczny umysł.

Bowie ubrał problemy psychiczne i śmiałe poglądy społeczne w postaci, które odgrywał w swojej muzyce i na scenie. Od Majora Toma (“Space Oddity”) i Ziggiego Stardusta (“The Rise and fall of Ziggy Stardust and Spiders from Mars”), którzy pokazywa-



FOT. ANDREW KENT, „THE GUARDIAN”

li jego nietypowe, nawet kosmiczne zdziwienie, które miało często podtekst społecz-

ny (homoseksualizm, queer), po inspirowanego rodzeństwem Alladina Sane’a i ostatecznie – ślepego proroka. Uzależnienie od kokainy, w które popadł celebryta w poło-



FOT. DUFFY © DUFFY ARCHIVE & THE DAVID BOWIE ARCHIVE™

wie lat ’70, ujawniło jego ciemniejsze strony. Postać chudego białego księcia (Thin white duke), która wyrażała jego egzystencjalne problemy, ciemne sekrety i głębokie pragnienia, czasami nawet skłaniała się do myśli nazistowskich, można uznać za przykład problemów psychicznych artysty, który przyznał, że książę nim zawładnął.

Jego muzyka także budziła kontrowersje. Rozpoczął swoją karierę jedynie z gitarą (lub saksofonem) w rękę i głową pełną pomysłów, jednak z czasem nabierał doświadczenia co rozpoczęło erę jego eksperymentacji. Inspirował się dźwiękami przyszło-



ści – syntezatorami i ostrzejszymi gitarami lat '70. Łącząc te elementy i dorzucając swoje nietypowe zagrywki, Bowie przekształcił muzykę w coś przypominającego dzieło sztuki. Podobnie jak zespół „The Who”, tworzył albumy z jednolitą treścią, opowiadające historię postaci przez siebie stworzonych. Pod koniec lat '70 ponownie przeszedł metamorfozę, nastawiając się na bardziej berlińskie brzmienie new wave'owe. Przemiany takie trwały cały czas i stały się jednym z rozpoznawalnych cech artysty. Zmieniając ton i styl co kilka albumów, sprawiał wrażenie pozera, goniącego za rozgłosem i sławą. W rzeczywistości nikt naprawdę nie wiedział, czy to pokrecone i subiektywne odczucia, czy chęć bycia zapamiętanym i czczonym wykształtowały w nim potrzeby przemian.

Jednak nie tylko muzykę uwielbiał. Jest on jednym z niewielu muzyków, którym udało się rozwinąć poza swoje wpierw upatrzone medium. Jego debiut filmowy nastąpił w roku 1976 w filmie „The man who fell to earth”, w którym grał typowego dla siebie dziwaka – kosmitę, za którą to kreację dostał wyróżnienie Saturn Awards. Jednak największą rolę, którą odegrał, była niewątpliwie postać Jeretha – króla goblinów w filmie z 1986 roku „Labyrinth”, która stała się hitem zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. Wystąpił też w kilku scenach serialu „Twin Peaks”, uważanego za jeden z najlepszych programów telewizyjnych opartych na improwizacji w historii.

David Bowie zmarł w styczniu 2016 roku, dwa dni po swoich urodzinach oraz po wydaniu swojej ostatniej płyty „Blackstar”, w której zawarł ostatnie myśli dotyczące



FOT. IMDB „LABIRYNT” (1986)

życia i nadchodzącej śmierci. Tutaj właśnie, pod koniec swojego żywota, przybrał postać ślepego proroka. Mówi ona o jego piosenkach przez lata i o tym, że sam był przez cały czas ślepy, aż do śmierci. Odszedł uwielbiany przez zarówno starych, jak i nowych fanów, którzy podziwiali jego muzykę oraz postaci, które stworzył przez lata pracy. Chociaż przez wielu wciąż pamiętany jako pozer, nie można mu odebrać jednego - wpłynął na muzykę XX wieku, dodając do niej dziwaczności i zmienności. Stał się swoją ostatnią postacią – Londyńskim dzieckiem, które pokazało, że bycie dziwnym też może być piękne.



FOT. REX FEATURES

# 50 ZAPACHÓW ZAMOYA

RAFAŁ KASZUBSKI

**G**rudzień prawdopodobnie każdemu kojarzy się z zapachami przyjemnymi. W domach narasta świąteczna atmosfera, która wiąże się z obecnością takich aromatów, jak świeża choinka, zapachowe świece, pyszne dania czy pieczone ciasto. Przebywanie w takich warunkach to czysta przyjemność, dlatego wyrażenie „zapachy grudnia” większość ludzi odbiera pozytywnie. Nasza szkoła postanowiła to jednak nieco zmienić.

W okresie jesienno-zimowym niskie temperatury i wiatr nie zachęcają do przebywania na zewnątrz, dlatego zawsze z rana staram się dostać jak najszybciej do szkoły z nadzieją, że otuli mnie ona ciepłem swoich kaloryferów i uchroni mój nos od ostrego powietrza. Co do pierwszego aspektu moich pragnień nie mogę mieć zarzutów. W szkole zawsze jest całkiem ciepło. Niestety drugi pozostawia wiele do życzenia. Wejście do liceum wiąże się zawsze z nowymi doświadczeniami. Zdarza się, że w zamoyskim powietrzu można wyczuć woń szykowanego obok obiadu, jednak jest to zjawisko niezwykle rzadkie. Częściej dominuje w nim połączenie potu nastolatka, zapchanej toalety i długo stojącej wody. Przynajmniej ja to tak definiuję. Każdy może inaczej. Nie zmienia to jednak faktu, że smród jest niemiłosierny. Zazwyczaj wrażenia te towarzyszyły mi tylko w szatni, przez co często trzeba było się z niej dosyć szybko ewakuować. W ostatnim czasie problem ten stał się niestety także integralną częścią wyższych kondygnacji.

Parter zawsze był nieco przesiąknięty aromatami płynącymi z szatni. Trochę stęchlizny, trochę kuszących zapachów z bufetu i trochę woni przypominającej tą, która można poczuć w obecności sympatycznych panów, okupujących parkowe ławki. Jest to całkiem do zniesienia. W ostatnich tygodniach do tej mieszanki dołączył jednak nowy składnik. I naprawdę nie chcę dociekać skąd on

pochodzi i co jest jego źródłem. Wiem jedynie, że jest piekielnie intensywny i bardzo śmierdzący. Był jednak dzień, w którym zapach ten był tak wyczuwalny, że w szkole nie dało się zwyczajnie funkcjonować. I nie jest to obserwacja wyłącznie uczniów, bo także nauczyciele zgłaszali swoje pretensje. Po jednej z nich udało mi się dowiedzieć, że nie był to pierwszy raz, kiedy tajemniczy zapach terroryzował placówkę, jednak nauczyciel nie chciał wyjawiać jego źródła, gdyż było ono zbyt nieprzyjemne. Ja obstawiam jakąś hybrydę zatkanych rur kanalizacyjnych z długo leżącym trupem jakiegoś biednego zwierza, ale prawdopodobnie nigdy nie poznam prawdy. I szczerze mówiąc nie chcę.

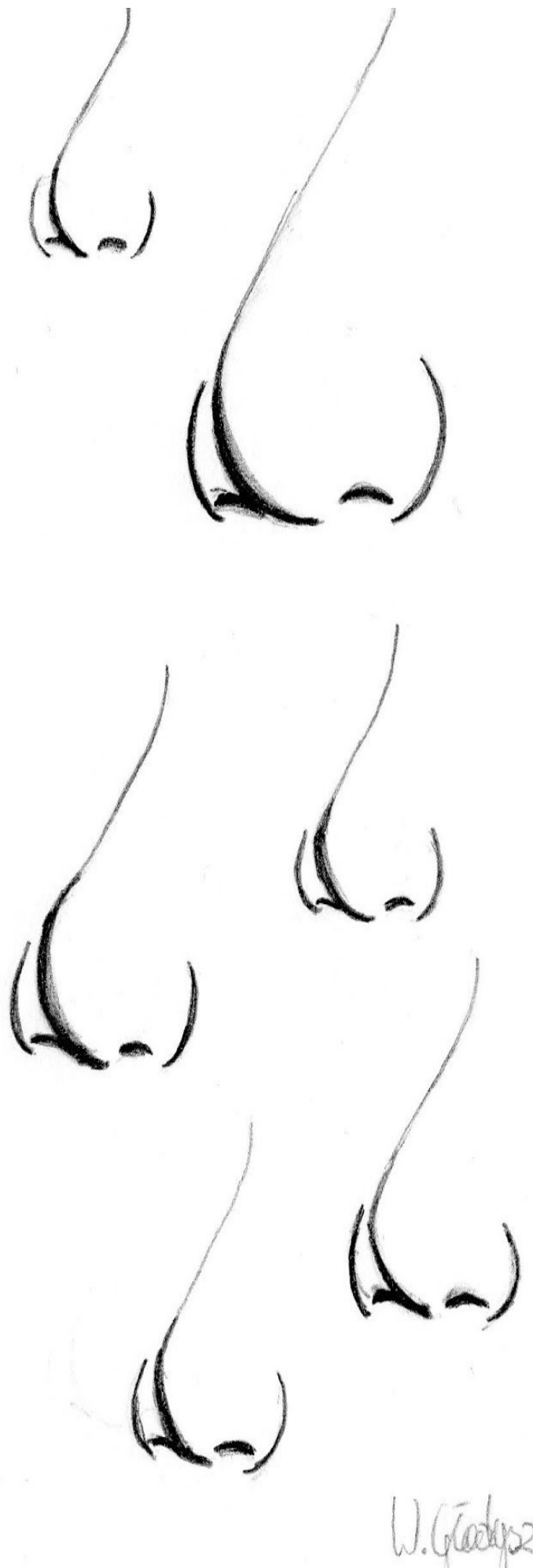
Czas przejść do piętra pierwszego, znanego przede wszystkim z przejścia do części sportowej, która jest jednym z najpotężniejszych źródeł zapachów w całej szkole. Wiadome jest, że wykonywanie męczyących ćwiczeń, które proponują nam nauczyciele wychowania fizycznego jest związane z produkowaniem przez ludzi potu. Są jednak sposoby zwalczania jego nieprzyjemnych aromatów, o czym mam wrażenie, że nie wszyscy wiedzą. Sama szkoła umyślnie na to wskazuje umieszczając naprzeciw wejścia do szatni prysznicę. Tylko że niestety mało kto z nich korzysta. Warto byłoby także zainwestować w dezodoranty czy ręczniki. To chyba nie takie wymagające. Chyba...Do kompozycji zapachów pierwszego piętra dochodzi także obecność na nim łazienek, ale pozwolicie, że nie będę wchodził w szczegóły.

Druga kondygnacja wiąże się z kolei z obecnością pracowni chemicznych. Biol-chemem nie jestem, więc niestety nie wiem, do jakich reakcji tam dochodzi, ale często zdarza mi się odczuć ich skutki. Różnego rodzaju mieszanki substancji, kwasów czy innych zasad z pewnością nadają im nowe właściwości i pozwalają na bardzo ciekawe obserwacje.

Niestety często są również niezwykle śmierdzące. Zdarza się wyczuć stamtąd zapach zgniłego jajka, gotowanych brokułów czy warszawskiej klatki schodowej. Na szczęście zapachy te zwykle nie są zbyt odczuwalne na korytarzu. Gorzej, gdy trzeba się dostać bezpośrednio do sali. Tam węchowe wrażenia są dużo potężniejsze i zdecydowanie mniej obojętne.

Najmniej charakterystyczne jest piętro trzecie. Nie można się tam doszukać jakichś charakterystycznych zapachów, dlatego odczuwalna jest przede wszystkim woń starego budynku, jakim jest nasza szkoła. Do tego aromaty pochodzące od jedzenia przynieszonego przez uczniów. Niektórzy przynoszą kanapki z pasztetem, inni z pastą rybną, a jeszcze inni ze zwyczajną szynką. Da się odczuć także wielbicieli gotowanego jajka czy brokułów. Są to jednak zapachy normalne, które znikają po krótkiej chwili oraz zastosowaniu jakże wspaniałego wynalazku, jakim jest guma do żucia. Nie wiem, z czego wynika dobry stan powietrza na najwyższym piętrze. Być może decyduje o tym obecność pokoju nauczycielskiego, ale może jest to tylko zbieg okoliczności. Wiem jednak, że również ono ma swojego asa w rękawie. Jest nim strych, do którego drzwi kryją kolejną plejadę zapachów. Dominującym elementem jest tam stęchlizna oraz pot, który uwalnia się z uczniów przenoszących do tego miejsca ławki i krzeselka. Chyba, że ta przyjemność spotyka tylko moją klasę. To byłoby dosyć ciekawe.

Podsumowując wszystkie te wątki, można sformułować dosyć precyzyjne stwierdzenie, że XVIII Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego w Warszawie to źródło niezliczonych zapachów. Nie wymieniłem oczywiście wszystkich, przede wszystkim dlatego, że nie potrafię ich nazwać. Zapewniam jednak, że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie. Ciekawe jest także zróżnicowanie aromatów panujących na poszczególnych piętrach i nawet jeśli nie są one najprzyjemniejsze, to z pewnością stanowią integralną i charakterystyczną cechę Zamoja, bez której nie potrafię wyobrazić sobie naszej szkoły, chociaż bym chciał.



# DOLOMITY – raj dla miłośników zimowego szaleństwa

WERONIKA GRONA

Wielkimi krokami zbliżają się tegoroczne ferie zimowe – już 25 stycznia uczniowie Zamoyskiego będą mogli opuścić szkolne mury z radosną wizją dwutygodniowej przerwy od nauki. Wielu z nich ma już zapewne zaplanowane wyjazdy w góry, gdzie oddadzą się przyjemności, jaką jest narciarstwo czy też snowboard. Jednak ci, którzy nie mają jeszcze planów, czekają na korzystne oferty last minute lub nawet myślą już o kolejnym zimowym wypadzie, mogą zainspirować się poniższymi propozycjami aktywnego spędzenia wolnego czasu w górach, i to nie byle jakich, bo w słynnych włoskich Dolomitach.

Każdy, kto choć raz widział Dolomity, ten wie, że to jedne z najpiękniejszych gór, nie bez powodu – od 2009 roku figurujące na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Leżą one w północno-wschodnich Włoszech i są częścią Alp Wschodnich. Charakteryzują się przede wszystkim strzelistymi szczytami oraz intensywnym różowym odcieniem skał o wschodzie i zachodzie słońca. Od listopada do kwietnia stanowią

ność mieszkańców tego regionu sprawia, że co roku coraz więcej narciarzy odwiedza Dolomity.



MADONNA DI CAMPIGLIO – FOT. WERONIKA GRONA

Jednym z najważniejszych regionów narciarskich w Dolomitach jest Trentino. Mieści się tam jedna z najsłynniejszych karuzel narciarskich: Skiarea Madonna di Campiglio – Pinzolo – Folgarida – Marilleva, która stanowi wymarzony raj dla amatorów narciarstwa i snowboardingu. W sumie długość wszystkich, połączonych ze sobą tras narciarskich wynosi aż 150 kilometrów. Miałam przyjemność odwiedzić „Madonnę” w zeszłym sezonie i z doświadczenia mogę stwierdzić, że w ciągu tygodniowego wyjazdu nie sposób zjechać każdą ze 100 dostępnych tras. Oprócz ich mnogości bardzo doceniłam też ich przygotowanie – każdego ranka były świeżo ratrakowane, a ich świetny stan utrzymywał się nawet do godzin popołudniowych. Ponadto, bardzo atrakcyjny był dla mnie przejazd gondolą nad doliną, w której leży miejscowość Madonna di Campiglio – widoki, które roztaczały się za szybą, dosłownie zapierały dech w piersiach. Oprócz przepięknej scenerii, polecenia wymaga też niewątpliwie przepyszna pizza serwowana w restauracji na szczycie



MADONNA DI CAMPIGLIO – FOT. WERONIKA GRONA

doskonałą scenerię dla sportów zimowych – gwarantują śnieg i słoneczną pogodę. Znajdują się tam również nowoczesne wyciągi oraz znakomicie przygotowane trasy. Ponadto gościnnie



Monte Vigo na wysokości 2179 m n.p.m. Bardzo istotny jest fakt, iż ośrodek ten obfituje w łatwe trasy niebieskie, przez co jest bardzo popularny wśród rodzin z dziećmi. Niestety skutkiem tego jest dość duży tłok w szczycie sezonu. Jednakże bez obaw – wyciągi zapewniają sprawną przepustowość, a wielkość tego ośrodka sprawia, że tłumy turystów są praktycznie nieodczuwalne. Oprócz szerokich, niebieskich tras znajdują się tam również stoki oznaczone kolorem czerwonym i czarnym – przeznaczone są one dla bardziej doświadczonych narciarzy i snowboardzistów. Oprócz tego większość tras jest dość długa i wymaga dobrej kondycji – wskazane jest zatem odpowiednie przygotowanie fizyczne przed wyjazdem w góry. „Madonna” oferuje wszystko, czego oczekuje każdy miłośnik sportów zimowych, przez co jest godna polecenia zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych.

W Tyrolu Południowym znajduje się kolejny słynny włoski ośrodek narciarski – Plan de Corones, powszechnie znany jako Kronplatz, który mieści się na szczycie o tej samej nazwie. Wierzchołek tej góry jest bardzo charakterystyczny – ma on bowiem kształt kopuły i jest niezalesiony, przez co można podziwiać 360° panoramę okolicznego górskiego krajobrazu. Ponadto na samym szczycie mieści się największy dzwon w Alpach – ma wysokość 3,11 metrów, a umiejscowiony jest na 11-metrowej wieży. Dzwoni każdego dnia w południe oraz, co ciekawe, za każdym razem, gdy w którymś z państw świata znoszona jest kara śmierci bądź kończy się wojna. Wróćmy jednak do warunków narciarskich, – jest to ośrodek, który dysponuje różnorodnymi trasami zjazdowymi, od oślich łączek aż po te najbardziej wymagające, oznaczone kolorem czarnym. W sumie mierzą one 119 kilometrów. W szczycie sezonu śnieg jest tu niemalże gwarantowany, jednak profilaktycznie ośrodek dysponuje nowoczesnym systemem sztucznego naśnieżania, dzięki czemu trasy są w świetnym stanie niezależnie od warunków atmosferycznych. Najwyraźniejszym wspomnieniem z mojego zimowego wyjazdu na Kronplatz dwa lata temu jest dla mnie przede wszystkim widok wspaniale nasłonecznionych stoków i pogody, która z wyjątkiem jednego dnia, bardzo dopisywała. Ponadto na stokach rozmieszczonych jest wiele knajp i restauracji, w których można odpocząć, zjeść, ale



KRONPLATZ — FOT. WERONIKA GRONA

i skosztować lokalnych specjałów, np. alkoholi, takich jak grappa czy też bombardino. Plan de Corones to ośrodek atrakcyjny również dla miłośników freestyle’u – snowboardziści i narciarze poszukujący adrenaliny mają szansę spróbować tam swoich sił na największym snowparku w południowym Tyrolu, którego powierzchnia wynosi prawie 60 000 m<sup>2</sup>. Amatorzy narciarstwa mogą też sprawdzić swoje umiejętności w slalomie gigancie – specjalnie w tym celu przygotowany jest tor BMW xDrive Cup. Kamery nagrywają przejazd każdego uczestnika, który następnie można obejrzeć online na stronie internetowej. Kronplatz, dzięki swojemu dogodnemu położeniu i nowoczesnej infrastrukturze, uważany jest przez wielu za ośrodek narciarski numer 1. O tym, że jest to pierwszorzędnny region do uprawiania sportów zimowych, świadczą też liczne zawody organizowane na stokach Plan de Corones, takie jak Audi FIS Ski World Cup.



MAREK LEHNERT/RZYM, FOT. DREAMSTIME.COM

# NIEDOCENIANY RAJ DLA NARCIARZY

NATALIA KUBISIAK

**A**ndora to niewielkie księstwo położone na granicy Hiszpanii i Francji. Tak naprawdę większość z nas tylko tyle pamięta na ten temat z lekcji geografii. Z tym miejscem nie kojarzy nam się nic szczególnego. Nie umiemy przywołać z pamięci znanych nazwisk z tamtych rejonów, żadnych atrakcji ani miast, może oprócz stolicy, której nazwa jest dość oczywista. A tymczasem to niewielkie, leżące w Pirenejach państwo jest rajem dla narciarzy.

W ubiegłym roku postanowiliśmy z rodzicami odbyć podróż samolotem w ferie zimowe i jako cel wybraliśmy właśnie Andorę. Z jednej strony przebiegła ona znacznie szybciej niż zazwyczaj samochodem w Alpy. Ale czekanie na wylot i transfer z Barcelony na miejsce spowodowały, że byłam znacznie bardziej wycieńczona tą podróżą niż po kilkunastu godzinach w samochodzie.

Pierwszym, co ujrzałam na miejscu, była intensywnie zielona i bardzo dobrze utrzymana roślinność.



FOT. WWW.GRANDVALIRA.COM



FOT. NATALIA KUBISIAK

Trochę mnie to przygnębiło, gdyż przyjechałam tam, aby jeździć na nartach, a nie zauważyłam ani grama śniegu. Mimo rozczarowania zachwyciłam się wyglądem miasteczka. Większość budynków zbudowana jest z szarych kamieni o zupełnie nieregularnych kształtach, przez co okolica stała się niezwykle klimatyczna.

Następnego dnia wstałam, założyłam sprzęt narciarski, a gdy wyszłam na zewnątrz okazało się, że nasz hotel jest tak wspaniale zlokalizowany, że wystarczyło przejść zaledwie 15 metrów, żeby znaleźć się przy dolnej stacji kolejki jadące do ośrodka Vallnord. Na dole była zieleń, ale na górnej stacji kolejki, gdy tylko wyjrzałam przez okno, zobaczyłam, że wszystko jest powleczone śniegiem i to bynajmniej nie sztucznym. Jak zwykle na rozgrzewkę zaczęliśmy od niebieskich tras. Dość szybko na własnej skórze przekonaliśmy się, że oznaczenia są przydzielane losowo albo bardzo nieumiejętnie. Fragmenty oznaczone na niebiesko potrafią tam być dużo trudniejsze od czerwonych, a czarne od nich łatwiejsze. Po tygodniu udało mi się wysnuć teorię, że trasy są przyporządkowywane



do określonych kolorów na podstawie szerokości, jednak niewiele mają wspólnego ze stromizną. Nie ukrywam, zwiększało to adrenalinę i wydaje mi się, że nigdy nie byłam tak czujna na stoku.

Z powodu tego, że w Andorze każde połączenie telefoniczne jest niemiłosiernie drogie, staraliśmy się ograniczać dzwonienie do siebie tak bardzo, jak to było możliwe. Przyczyna była prosta – nie chcieliśmy po powrocie do domu pójść z torbami. Jednak jednego dnia zjechałam na dół stoku na umówioną przerwę i nie mogłam znaleźć mojego taty, dlatego też nie miałam wyjścia, musiałam do niego zadzwonić. Okazało się, że władze Andory bardzo dbają o turystów i żeby nie wydali za dużo, praktycznie nigdzie nie ma zasięgu. Tatę na szczęście później znalazłam, ale telefon mi w tym nie pomógł.

Kolejnym zaskoczeniem okazało się to, że angielski na wyjeździe w ogóle nam się nie przydał. Nie wydaje mi się, żebym przez cały tydzień usłyszała choć słowo w tym języku, a w restauracjach o menu w języku angielskim lub chociaż angielskojęzycznej obsłudze można zapomnieć. Za to dominował zdecydowanie język rosyjski, występował prawie tak często, jak oficjalny tam język kataloński, będący mieszanką języka hiszpańskiego i francuskiego. Jako że nikt z mojej rodziny nie mówi w tych językach, mieliśmy z początku problem, jednak z czasem moja mama zaczęła sobie przypominać rosyjski z czasów szkolnych, co zdecydowanie ułatwiło nam komunikację. Nie zmienia to co prawda faktu, że w restauracjach wybieraliśmy dania włoskie, bo nazwy mniej więcej kojarzyliśmy lub po prostu losowo, co nie zawsze kończyło się dobrze.



FOT. NATALIA KUBISIAK

Już po dwóch dniach przestałam się przejmować wszelkimi niedogodnościami, bo w Andorze, jak u mieszkańców południowej Europy, nikt się nie przejmuje takimi błahostkami. Panująca w księstwie atmosfera pozwoliła mi się całkowicie zrelaksować, co umożliwiło mi później docenienie tego fantastycznego regionu. Życie toczy się tam raczej powoli i spokojnie, a ulice zazwyczaj nie są tłoczne, a nawet jeśli tak się zdarzy, to i tak są dość ciche. Na początku czułam się trochę nieswojo w tej panującej ciszy, jednak miło było w końcu odpocząć od zgiełku Warszawy. Zachwyliła mnie też panująca tam pogoda. Po jeździe w mrozie na stoku, na dole mogłam spacerować ulicami Andory w zwykłej bluzce, nie musiałam nawet nosić kurtki.

Wspominam te wakacje jako jedne z najlepszych wypadów zimowych. Urzekł mnie urok tego miejsca, atmosfera, architektura i mogłabym tak jeszcze długo wymieniać. Zdecydowanie polecam taki wyjazd każdemu, komu znudziły się już alpejskie lub nasze polskie zatłoczone stoki.



FOT. NATALIA KUBISIAK

# STAN NATURY

FILIP MILCZAK

W epoce, która głosiła kult cywilizacji i jej zdobyczy, obudził się głos godzący w jej podstawy. Był to głos pochodzący z Genewy filozofa Jeana-Jacques'a Rousseau. Nie był on filozofem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jego światopogląd ukształtował się pod wpływem własnych doświadczeń i marzeń. Jego system filozoficzny opiera się na dwóch słowach: natura i uczucia.

Rousseau był krytykiem cywilizacji. Jego zdaniem nie wnosi ona niczego do życia człowieka, ma wartość ujemną. Degeneruje dobrych ludzi. Pozbawia ich cech etycznych i naturalnych. Nauka, sztuka oraz inne osiągnięcia cywilizacji narodziły się ze zła i przyczyniają się do jego powstawania. „Astronomię zrodziła przesądność; wymowę - ambicja, nienawiść, pochlebstwo; geometrię - skąpstwo; a wszystkie nauki, nie wyłączając etyki - pycha ludzka”<sup>1</sup>. Postęp cywilizacji nie pomnaża dobra oraz radości.

Istotę człowieka natury, czyli niezdeformowanego przez cywilizację, należy odkryć przy pomocy metody apriorycznej. Odmienne od Thomasa Hobbesa Rousseau postrzegał stan natury. Uznał go za okres szczęścia i harmonii, który został nieodwracalnie utracony przez ludzi. Człowiek żył samodzielnie, niewyszukanie, nie znając potrzeb ani namiętności. „Błądząc po lasach, pozbawiony rzemiosł, mowy, stałej siedziby, z nikim nie wojując i z nikim się nie wadząc, bez najmniejszej potrzeby czy to obcowania z bliźnimi, czy szkodenia im[...], człowiek dziki, wystarczający sam sobie, o namiętnościach nielicznych, tyle tylko miał rozumu i uczuć, ile to stanowi jego było właściwe.”<sup>2</sup>

Dlaczego człowiek porzucił stan natury pełen szczęścia i spokoju? Rousseau widział w tym udział Stwórcy, który zesłał liczne nieszczęścia zmuszające ludzi do współpracy. Rozwój od stanu natury do stanu społecznego przebiegał stopniowo. Pierwszą rewolucyjną przemianą było pojawienie się rodziny. Dzięki warunkom rodzinnym ludzie zaczęli posiadać namiętności, tworzyć cywilizację i zrozumieć zasady rządzące życiem społecznym. Państwo narodziło

---

*„Nauka, sztuka oraz inne osiągnięcia cywilizacji narodziły się ze zła i przyczyniają się do jego powstawania.”*

---

się wraz z rozwojem wytwórczości, zwłaszcza produkcji rolnej. Człowiek odkrył, że posiadanie dużej ilości dóbr materialnych poprawia standard życia. Zaczął w związku z tym gromadzić swój majątek.

Tak oto narodziło się poczucie praw własności, stając się przyczyną wszelkich niesprawiedliwości i podziału społeczeństwa. Ów podział doprowadził do wybuchu wojny permanentnej i zaniku więzi międzyludzkich. Wojna permanentna Rousseau kontrastowała z wizją wojny permanentnej Thomasa Hobbesa. U Rousseau była skutkiem, a nie przyczyną wyjścia ze stanu natury. Z pomysłu bogaczy ukształtowała się konwencja jednocząca ludzi w społeczność polityczną. Pakt ten nie wytrzymał próby czasu z powodu nie egzekwowania prawa. Dodał on jedynie do podziału na bogatych i biednych podział na rządzących i rządzonych.

Wizję minionych dziejów Rousseau przepełniał pesymizm, choć zawierał postulat eliminacji marginalnych podziałów społecznych. Idealną

1, 2 Jean Jacques Rousseau (1755r.), *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*

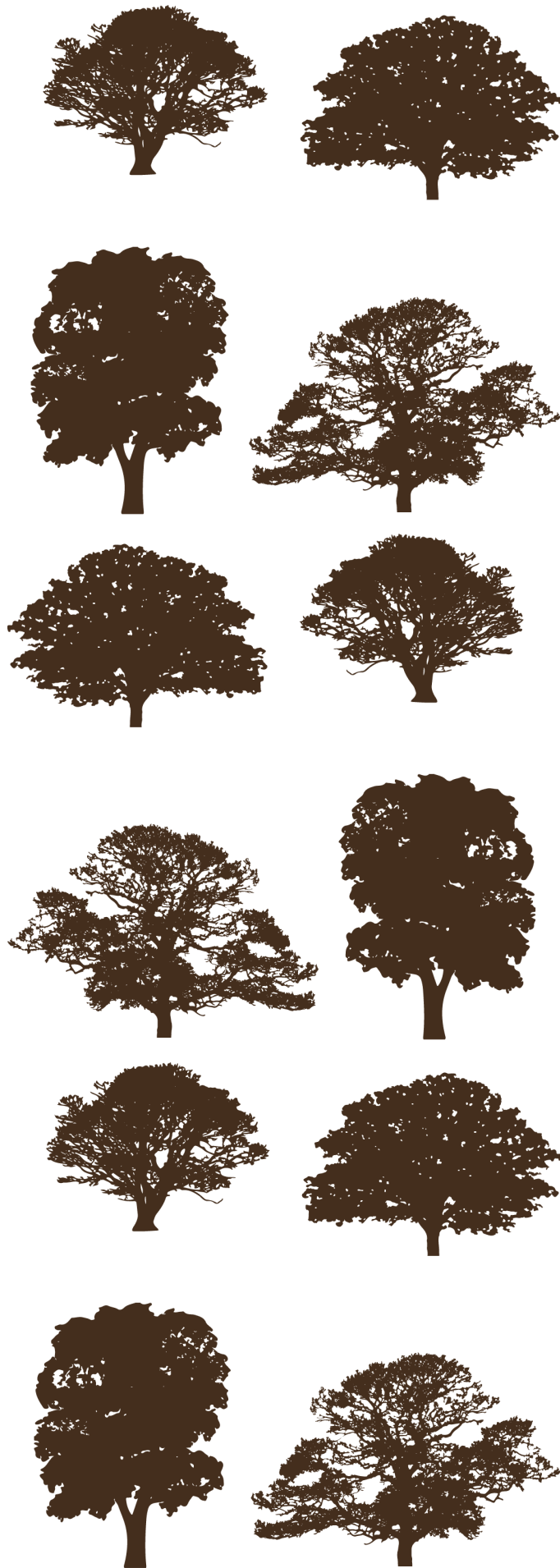


receptą byłoby wzmocnienie majątku państwowego i „wyrównywanie fortun” przez państwo za pośrednictwem systemu fiskalnego. Oczywiście elementy te dodawały koncepcji demokracji pierwiastka utopijnego.

Zdaniem Rousseau idealna wolność polityczna wynika z umowy społecznej, której treść brzmi następująco: „Każdy z nas oddzielnie oddaje swoją osobę i traci swą władzę pod naczelne kierownictwo woli powszechnej i wszyscy my pospołu, jako ciało polityczne, przyjmujemy każdego członka jako część niepodzielnej całości.”<sup>3</sup> Władza powinna należeć do większości ludu. Lud tworzy każdy człowiek, ponieważ wszyscy są równi. Był to pogląd sprzeczny z przekonaniem ówczesnych liberałów, którzy prawa polityczne chcieli ograniczyć cenzusem majątkowym. Rousseau opowiadał się za demokracją bezpośrednią.

Uważał, że lud posiada niezbywalną suwerenność, która urzeczywistnia się w ustawodawstwie. „Lud poddany prawu, winien być ich twórcą.”<sup>4</sup> Nie był to pogląd nowy w historii. Rousseau zaczerpnął go z demokracji ateńskiej, w której najważniejszą wolnością obywatelską była wolność partycypacyjna.

Myśl filozoficzna Rousseau ma zarówno swoich zagorzałych zwolenników, jak i przeciwników. Warto ją znać, ponieważ odcisnęła ogromne piętno w dziejach ludzkości. Została przyjęta i pielęgnowana przez sentymentalistów oraz romantyków, stała się inspiracją, a nawet podstawą ich twórczości. Poglądy społeczne zrealizowały się podczas Rewolucji Francuskiej. Przy ocenie filozofii Rousseau nie można zapominać o pewnym fakcie. Jego poglądy cieszyły się popularnością wśród ideologów marksizmu, m.in. Lenina.



3,4 Jean Jacques Rousseau (1762r.), *Umowa społeczna*

# CZAS NASZEJ WALKI

LUKASZ BRIERRE

„Czy tego chcecie czy nie, nadchodzi zmiana... a prawdziwa władza należy do ludzi.”

**W** ten sposób zakończyła swoje przemówienie 15-letnia Greta Thunberg podczas szczytu klimatycznego w Katowicach. Odwaga i jasne przesłanie jej wypowiedzi wzbudziły wielki szacunek na całym świecie. Wielu wprowadziło ono w konsternację. Świadomość nadchodzącej katastrofy jest coraz trudniejsza do wyparcia a bierność i obłuda, w której żyje większość bogatych społeczeństw, jest zatrważająca.

Nie trzeba się trudzić by ukazać obecną sytuację naszej planety, jako dramatyczną. Wystarczy kolejny raz przytoczyć dobrze znane większościom prognozy i fakty. Rokrocznie ludzie emitują do atmosfery ponad 9 mld ton CO<sub>2</sub>, przyczyniając się do stopniowego nagrzewania jej temperatury. Skutkiem tego planeta ociepla się z prędkością, jaką nigdy wcześniej nie zanotowano w całej jej geologicznej historii. Lodowce i Antarktyda topnieją, ich pokrywa lodowa najprawdopodobniej ulegnie większościowej redukcji do roku 2060. Jeszcze straszliwsza jest prędkość, z jaką wymiera bioróżnorodność. Wyobraźcie sobie, iż przed pojawieniem się na planecie człowieka, średnio co 700 lat dochodziło do wyginięcia konkretnego gatunku zwierzęcia. Przez ostatnie dwa stulecia, Homo Sapiens udało się niezwykle przyspieszyć ten proces. Obecnie szacowane tempo wymierania gatunków zwierząt to jeden gatunek co 25 minut.

I możemy tu z przykrością stwierdzić, że żadne wcześniejsze pokolenie nie musiało zmierzyć się z takimi problemami, z jakim będzie musiało nasze. Nasi przodkowie, zafascynowani postępowaniem i ekspansją ludzkiej myśli bezustannie przekształcali krajobraz i sumiennie dbali o to, by gospodarka dynamicznie się rozwijała. Hojna Matka Ziemia, była zawsze traktowana przez nich jak dojna krowa, jak śmietnik oraz jak staruszka, o której dolegliwościach, woli się nie słuchać. To istne świństwo z ich strony, że skupili się jedynie na zaspokajaniu własnych potrzeb, ignorując nieodwracalne skutki swojej działalności. A przecież obecnie przetrwanie ludzi i milionów innych gatunków stoi pod znakiem zapytania. Jaki inny temat może uchodzić za ważniejszy?

Bardzo chcielibyśmy, by obecnie było inaczej. Niestety większość ludzi wciąż bezrefleksyjnie naśladuje złe nawyki swoich ojców i matek. „Wy wciąż mówicie tylko o tych samych utartych pomysłach, które sprowadziły nas do tego obłędu [ ... ], a jeśli niemożliwe jest znalezienie wyjścia z tej sytuacji, w obecnym systemie, to prawdopodobnie musimy zmienić system sam w sobie” – wyznała Greta przed audytorium złożonym z kilku wysoko postawionych przedstawicieli światowej polityki. Miała pełną rację. Trudno nie doznać poczucia, iż szczyt klimatyczny w Katowicach był tylko okazją dla wielu, by zwiększyć swoją

polityczną popularność. Chyba przodującym tej całej, trącej fałszem, maskaradzie był niestety prezydent Andrzej Duda. Tragiczne zmiany w klimacie na świecie miały być powodem międzynarodowej współpracy. Tymczasem polscy politycy, byli tak bardzo przejęci środowiskiem naturalnym i losem przyszłych rodaków, że postanowili wykorzystać ów szczyt na promocje polskiego węgla. Zdawałoby się, że zanieczyszczenia powietrza, rosnący poziom wód w morzach i kwaśne deszcze to nie ich problem.

Dla tego nie możemy być dzisiaj bierni. Nasze pokolenie obecnie już nie walczy o lepsze jutro. Walczy o jakiegokolwiek jutro. Tłamszony i marginalizowany przez media i chciwe na zyski korporacje, głos ekologii musi w końcu zwyciężyć i przemówić do tych, którzy dzierżą władzę. Nie czerwony, jak miało to miejsce w zeszłym stuleciu, ale zielony musi być sztandar, pod którym będziemy walczyć. Jedynie wspólne i zdecydowane działanie ludzi chcących mieć wpływ na przyszłość może przyczynić się do zmian, zarówno w mentalności, jak i w postawie całych społeczeństw!

Jeśli jesteś jedną z osób wrażliwych na los planety, która preferuje działanie od beczynnej bierności zapraszamy Cię na ogólnonarodowy protest, który odbędzie się 15.01.2019 pod Sejmem RP.

**15 STYCZNIA  
PIERWSZY PROTEST**



**27 WRZEŚNIA  
STRAJK DLA ZIEMI**

 /earthstrikepl  pl@earth-strike.com  @EarthStrikePL  strajkdlaziem.pl

# #plasticisnotfantastic

EWA KOPCIŃSKA  
& ZUZANNA PUDŁO

**M**ożna przyjąć, że problem plastiku zapoczątkował belgijski chemik Leo Hendrik Baekeland, który w pierwszej połowie XX wieku, wynalazł jedno z pierwszych tworzyw sztucznych – bakelit. Od tego czasu plastik zastępuje wiele innych materiałów. W ostatnich 20 latach problem zaczął się znacznie nasilać. Za tak ogromną produkcją plastiku stoją potężne koncerny wytwarzające to tworzywo na skalę światową. Jednym z nich jest spółka naftowa „Sinopec”, która zaopatruje cały świat w granulaty, czyli małe plastikowe kuleczki, przypominające śnieg.



FOT.: WWW.ECOBANKINGPROJECT.ORG

Niedawno miał miejsce wypadek, który doprowadził do bardzo poważnego problemu na wyspie Lamma. Mianowicie kontenery transportowane przez firmę zostały zniszczone na skutek tajfunu, przez co ok. 4000000000 kulek znalazło się na tej wyspie. To wydarzenie przyczyniło się do powstania akcji „Plastikowa katastrofa”, której celem jest zachęcanie ludzi do oczyszczania wyspy z granulatu. Takich inicjatyw jest coraz więcej, jednakże większość osób nadal nie zdaje sobie sprawy z powagi tej sytuacji oraz nie myśli o konsekwencjach, które niesie

za sobą wyrzucanie tak ogromnej ilości plastiku.

Są miejsca na ziemi, gdzie człowiek nie jest w stanie dotrzeć, natomiast to tworzywo nie ma takich ograniczeń. Odkąd zaczęłaś/zacząłeś czytać ten artykuł, na świecie wyprodukowano 1729819,8 kilogramów plastiku. Przez ostatnie 10 lat wytworzono



FOT.: DIMITAR DILKOFF, AFP

ku”, zainicjowanej przez Aretę Szpurę. Jest to osoba, która przy-

---

*Odkąd zaczęłaś/zacząłeś czytać ten artykuł, na świecie wyprodukowano 1729819,8 kilogramów plastiku.*

---

go więcej niż w całym poprzednim stuleciu. Połowa tych produktów jest jednorazowego użytku, a tylko niewielka ilość zostaje poddana recyklingowi.

Czy jesteś sobie w stanie wyobrazić, że każdy z nas zużywa i wyrzuca rocznie 136 kilogramów plastiku? Potrzeba ponad 500 lat, aby plastikowa butelka się rozłożyła, a raczej rozpadła w pył. Pył ten zwany inaczej mikroplastikiem unosi się w objętości całej wody. Naukowcy szacują, że w oceanach dryfuje ponad pięć trylionów kawałków plastiku. W takiej sytuacji, zwierzęta wodne szukając pokarmu, nie są go w stanie odróżnić od kryłu. Te, które zjedzą plastik umierają, ponieważ nie mogą go strawić.

Zdając sobie sprawę z powagi problemu, uczniowie naszego liceum przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji „Wigilia bez plasti-

czynia się do wzrostu świadomości Polaków na temat ekologii. Wydarzenie to zostało rozpozyszechnione w serwisie społecznościowym Facebook. Jego celem było zredukowanie do minimum ilości plastiku, używanego podczas wigilii klasowych. Aby zachęcić uczniów do aktywnego brania udziału w akcji, w szkole zostały rozwieszane plakaty. Przewodniczący klas natomiast przekazali swoim rówieśnikom szczegółowe informacje. Uczniowie mieli za zadanie przynieść własną zastawę jako alternatywę dla tej plastikowej. Mile widziane były własnoręcznie przygotowane dania zarówno te wytrawne, jak i słodkie. Cała akcja przebiegła pomyślnie. Ku naszemu zdziwieniu, nasza szkoła została wyróżniona w radio. Cieszymy się, że zauważono nasze starania i mamy nadzieję, że takich inicjatyw będzie o wiele więcej.



# Krótkie muzyczne podsumowanie 2018 roku

WERONIKA CITKO

**W** Polsce rok 2018 odznaczał się dużą liczbą koncertów i festiwali każdego gatunku muzycznego, jak zwykle nowymi albumami, a także muzycznymi odkryciami.

Gatunkiem, który dominował przez cały czas w Spotify nie tylko w Polsce, ale także na całym świecie jest hip-hop. Tegoroczne pierwsze miejsce w kategorii najpopularniejszy artysta zajął Taco Hemingway, a zaraz po nim uplasował się Quebonafie. Widocznie nie jest to przypadek, skoro na trzecim miejscu znaleźli się obydwaj jako duet Taconafide. Dalej z kolei na czwartym miejscu pojawił się zwycięzca drugiej edycji X Factor, Dawid Podsiadło. Najpopularniejszymi utworami zaczynając od najpopularniejszego są: „Tamagotchi” Taconafide, „Małomiasteczkowy” Dawida Podsiadła oraz „Początek” z Męskiego Grania Orkiestra 2018.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE TACONAFIDE

Miano najpopularniejszego artysty na świecie zostało nadane kanadyjskiemu raperowi Drake'owi, który jest najczęściej odtwarzanym artystą w ubiegłych latach. Natomiast najpopularniejszą artystką jest Ariana Grande. Oprócz nich największą popularności zdobyła także Cardi B, Post Malone, Dua Lipa, XXXTENTACION. Najpopularniejszymi utworami na świecie są: „God's Plan” Drake'a, „SAD!” XXXTENTACION, „Rockstar” i „Psycho” Post Malone.

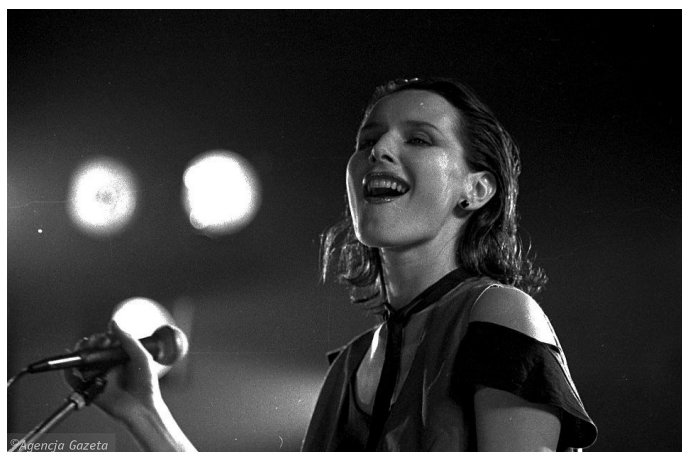
Niestety rok 2018 jest również związany ze stratą wielu wybitnych gwiazd. Już w pierwszym miesiącu opuścił nas Ray Thomas - angielski muzyk, wo-

kalista zespołu The Moody Blues oraz Dolores O'Riordan – irlandzka wokalistka zespołu The



DRAKE— FOT. ROBB COHEN/ INVISION/ AP

Cranberries. W kwietniu było głośno o nagłej śmierci jednego z najpopularniejszych światowych producentów muzyki tanecznej - Avicii (Tima Berglinga). Zmarł mając 28 lat. W maju świat pożegnał kontrowersyjnego rapera XXXTentacion, Jahseh Dwayne Onfroy miał zaledwie 20 lat. W lipcu natomiast wszystkim miłośnikom Maanam uśmiech zszedł z twarzy. Pod koniec miesiąca opuściła nas wokalistka tego zespołu - Kora Jackowska, a dzień po niej Tomasz Stańko - legendarny muzyk jazzowy. W następnym miesiącu zmarła także Aretha Franklin - piosenkarka, zdobywczyni 18 nagród Grammy, która jako pierwsza kobieta została przy-



KORA JACKOWSKA FOT. TADEUSZ ROLKE / AGENCJA GAZETA

jęta do słynnego Rock and Roll Hall of Fame, czyli muzeum rock and rolla i rocka oraz hall of fame, honorująca artystów rockowych i inne osoby, które wniosły zasadniczy wkład w rozwój tych gatunków muzyk.

# SEN O WILKOŁAKU

CZERWONY POETA

Gdy zamykam moje oczy  
w głębi czuję jak wciąż kroczy  
szczeka paszczą drapie kłami  
podąża mymi śladami

Moje ciało ciepłe wiotkie  
swoją łapą lekko zmiotnie  
za kniejami widzę oczy  
błyszczą groźnie groźnie kroczy

Ni to wilczur pospolity  
ni to człowiek z tropu zбитy  
pamięć o tych zimnych oczach  
budzi mnie z potem po nocach

Jednak gdy na końcu drogi  
przejawił się twór złowrogi  
jego paszcza kły i szczęki  
uskoczyły mojej ręce

i jak balon się uniosłem  
odleciałem ból już zniosłem  
leczy gdy przybiegł na swych łapach  
i poczułem jego zapach

i spojrzałem w oczy które  
może kiedyś były bure  
ujrzałem krwiożerczą bestię  
która może była jeszcze  
człowiekiem

Oczy bure otworzyłem  
pokój obleczony pyłem  
przeniknąłem i szukałem  
śladów bestii za ścianami



Źródło: The Graphics Fairy

# ZŁOTE

# USTA



„Krew nie woda, noce zimne, pani chciała się do kogoś przytulić, i intersubiektywny wynik tego przytulania pozostał w postaci jakiegoś potomka”

~ p. prof. Deniziak omawiając balladę „Lilie”

“K: Patrzcie, jaki białutki był wtedy (o Pałacu Kultury i Nauki)!

U: Bo to czarno-biały film.”

~ p. prof. Kozłowski

„Założę klub obrony brzydkich trapezów. Może dostanę jakieś dofinansowanie unijne.”

~ p. prof. Bugaj

„No i siedzą cicho. Niczego się nie dowiem. Co za mumie!”

~ p. prof. Kozyra

„Możemy zrobić taki teleturniej urodzinowy, jak w „Kocham Cię Polsko”. Na początku idą osoby, które mają najbliżej urodziny, a jak przyjdzie koniec lekcji to dam ostatniej osobie jedynekę do dziennika”

~ p. prof. Skalmierski

(Uczeń podchodzi do tablicy) „Pędź balonie, bo cię szpilą pogonię!”

~ p. prof. Zarzycki

„Wyśpicie się po śmierci...”

~ p. prof. Poniatowski

“Poznacie takie wzory Viete’a, że będziecie to w pamięci liczyć... znaczy kto będzie, ten będzie, ale poznacie.”

~ p. prof. Korczyńska

„Naprawdę jestem za cienki Bolek na takie rozważania.”

~ p. prof. Feigel



